

# Dwie strony Ivo Dimcheva i sesja terapeutyczna dr Penny Arcade

**Tegoroczne Konfrontacje Teatralne zanotowały świetny początek.**

**Interaktywny wieczór z Gob Squad, kameralny recital Ivo Dimcheva i solidna lekcja życia od Penny Arcade to do tej pory najmocniejsze punkty festiwalu. Nie obyło się jednak bez rozczarowań.**

## KACPER SULOWSKI

Kto rządzi historią? Jak mamy ją czytać? Czym jest wojna, a czym pokój? Wokół takich zagadnień swój spektakl „Wojna i pokój” zbudował brytyjsko-niemiecki kolektyw Gob Squad, który stworzył tegoroczną edycję festiwalu.

## Więcej pytań niż odpowiedzi

Grupa, która do Lublina wróciła po dwóch latach, w charakterystyczny dla siebie sposób zaaranżowała nie spektakl, ale spotkanie. Bez podziału na scenę i widownię i rozróżnienia aktorów od publiczności. W salonie, do którego zaprosił nas Gob Squad, wszyscy mieli prawo głosu i każde ze zdań było równie cenne. Obszerna powieść Lwa Tołstoja stała się punktem wyjścia do rozmowy na temat przemijania i trwania, historii i przyszłości. Spektakl „Wojna i pokój” udowodnił, że Gob Squad wypracował swój niepowtarzalny język, który ujmuje szczerością w kontakcie z widzami i pokorą w rozmowie na ważne tematy.

W piątek w piwnicach Centrum Kultury na scenie pojawił się Ivo Dimchev. To jak na razie największe odkrycie tego festiwalu. Dimchev pochodzi z Bułgarii. Jest aktorem, wokalistą i performerem, który na koncie ma ponad 30 performansów w Europie i w obydwu Amerykach. Do Lublina przyjechał z recitalem piosenek, które wykonywał podczas swoich spektakli. Fenomen osobowości scenicznej Dimcheva polega na fascynującym, acz prostym kontraście. Z jednej strony odpycha pretensjonalnością i nadęciem, z drugiej urzeka wrażliwością i delikatnością. Śpiewa o miłości i samotności. Ale śpiewa tak, że nie pozostawia nikogo obojętnym. Dodając do tego nadzwyczajną muzykalność wokalisty i oszczędne aranżacje na fortepian i wiolonczelę, Dimchev zaserwował nam zaskakujący wieczór wypełniony inteligentnym słowem i ambitną muzyką.

## Eksperymenty z mikroteatrem

Festiwalowa sobota nie była już tak udana. Na początku zobaczyliśmy przeintelektualizowany show poświęcony pokoleniu Y w wykonaniu grupy Groundfloor, potem serię eksperymentów lubelskiej edycji projektu Mikroteatr. Groundfloor nużył przede wszystkim długimi sekwencjami ruchów, które zaburzały poszukiwanie treści, a o sensie spektaklu można było powiedzieć tyle samo po jego zakończeniu, co przed rozpoczęciem. Projekt Mikroteatr, w którym wzięli udział Ludomir Franczak, Janusz Opryński i Joanna Lewicka, warto odnotować z jednego powodu. Janusz Opryński, znany z sążnistych



Ivo Dimchev - jak na razie największe odkrycie festiwalu

i niekończących się spektakli, pokazał przedstawienie, które w całości trwało tyle, co jedna z najkrótszych scen jego poprzednich propozycji. Można?

## Jak żyć, żeby nie zwariować?

Sobotni wieczór zakończyła sesja terapeutyczna u dr Penny Arcade, która w charakterystyczny dla siebie sposób przeprowadziła z nami solidną lekcję życia. Tym razem nie było nagości, tańców na rurze i striptizerek (w przeciwieństwie do jej ubiegłorocznego występu). Amerykańska performerka znów urzekła celnymi jak strzały Wilhelma Tella ocenami rzeczywistości i spostrzeżeniami na

temat zmieniającego się świata. Swoim pieprzno-poetyckim tonem mówi o konsumpcjonizmie, konformizmie i kryzysie tożsamości. Jej epikurejskie „carpe diem” odnosi się do życia tu i teraz. Penny zachęca do rozmowy z ludźmi, korzystania ze świata w realu, bo życia nie da się „pobrać z internetu”. Po swoim słodko-gorzki manifestie zostawia nas ze wskazówką, jak żyć, żeby nie zwariować.

## O polityce zamkniętych drzwi

Największym zaskoczeniem okazał się multimedialny „spektakl” hiszpańskiej grupy Senor Serrano pt. „Birdie”. Członkowie kolektywu zabrali głos w toczącej się dyskusji na temat migracji i coraz głośniejszych pomysłów „polityki zamkniętych drzwi”. Punktem wyjścia do rozmowy stała się fotografia wykonana na polu golfowym w Melilli, hiszpańskim mieście w Maroku, enklawie odgrozionej płotem od reszty świata. Fotografia przedstawia grających w golfa biznesmenów na tle imigrantów próbujących sforsować płot. Senor Serrano opowiada historię tego zdjęcia za pomocą wszelkich możliwych środków multimedialnych, a ze sceny nie pada żadne słowo. Widzowie mają wrażenie, że oglądają trójwymiarowy dokument z paletą efektów specjalnych.

Dziś o godz. 17 zobaczymy spektakl „Margarete” Janka Turkowskiego, a o godz. 18.30 głośny debiut reżyserski Anny Karasińskiej „Ewelina płacze”. ●